

KURIER LITEWSKI

Wychodzi codziennie rano, prócz dni poświątecznych.

WYDAWNICTWA ROK PIERWSZY.

Redakcja i Administracja: Wilno, ul. Siemionowska № 2.

Telefon № 328.—Skrzynka pocztowa № 120.

Adres telegraficzny: „Wilno—Kurier“.

Ceny prenumeraty:

W Wilnie: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., za 4 miesiące 2 rb., na 3 miesiące 1 rb. 50 kop., na 1 miesiąc 60 kop.

Za odosłanie do domu dopłaca się 10 kop. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową: rocznie 8 rb., półrocznie 4 rb., na 4 miesiące 2 rb. 70 kop., na 3 miesiące 2 rb., na 1 miesiąc 75 kop.

Zagranicą: rocznie 14 rb., półrocznie 7 rb., na 4 miesiące 5 rb., na 3 miesiące 4 rb., na 1 miesiąc 2 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Pojedynczy numer 5 kop.

Rękopisy i listy powinny być czytelnie pisane.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: „Do redakcji Kurjera Litewskiego w Wilnie“.—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: „Do administracji Kurjera Litewskiego w Wilnie“.—Rękopisów drobnych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego“ przyjmuje Administracja w Wilnie, oraz: w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, w Kownie księgarnia J. H. Ossowskiego, w Grodnie księgarnia Kozłowskiego, w Białymstoku księgarnia Kaufmana, w Działowie M. Ziemiński, ul. Dworianska, róg Postojnej, w Witebsku księgarnia M. Zalszupina i czytelnia Czerwinskiej, w Mohylewie księgarnia Syrkowej, w Poniewieżu księgarnia S. Szocheta, w Słonimie księgarnia K. Sawicza, w Łucynie Ch. Sujera, w Tauragach księgarnia St. Sutkiewicza, w Smorgoniach M. Gordon, w Jurburcie dom handlowy J. Jacuńskiego, w Kijewie księgarnia L. Idzikowskiego, sprzedaż w kioskach gazety „Kijewska Nowost“, w Żytomierzu K. Ryłert i F. Zienkiewiczowa, w Warszawie biuro ogłoszeń G. Ungra ul. Wierzbowa 8 i Aleja Jerozolimska 78, w Łodzi biuro ogłoszeń Jastrzebskiego, w Petersburgu Księgarnia Polska (ul. Jekateryńska 2), w Moskwie biuro ogłoszeń L. Metz i Comp., w Paryżu biuro ogłoszeń Raczkowski (Cité de Trévise 14), w Pradze czeskie biuro dzienników A. V. Korec. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie w ogóle księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Botaniczny ogród. Sala koncertowa.

800—44a—43

Dyrekcja J. A. Szumana.

Telefon 364.

Dzisiaj nowy program z udziałem akrobatów w „parteterze“
The Harrison.

trupa Sokolskiego,
Dunajewa, Tamari-
na, Aleewa, Orłowa.

Milutina, Seymour,
kwartet Mascotte,
Toscani, Farina,
Grafina.

Śpiewaczka polska Stefania Zielińska. La bella Anita, Anny Paulus, Stürre, Dédacence: Safo Baistüm.

Szczegóły w afiszach.
Początek o g. 10 wieczorem.
Restauracja otwarta do 2 g. w nocy.

SALA MIEJSKA.

WYSTĘPY

Wandy Siemaszkowej.

Dziś, we środę, 30 listopada, „CZERWONA TOGA“, dramat.

W piątek 2 grudnia „GIOCONDA“, d'Annunzia.

Bilety od godz. 1-ej są do nabycia w księgarni W. Makowskiego.

1—73a—1

ODBIURA

„Powszechnego związku rodziców i opiekunów dzieci, uczących się w średnich zakładach m. Wilna“.

§ 5 Ustawy powszechnego związku: „Członkami związku mogą być rodzice i opiekunowie obywateli bez różnicy narodowości i wyznania, mieszkający w Wilnie i na prowincji“.

§ 9 „Członkowie Związku na pokrycie rozchodów wnoszą po 1 rb. rocznie“.

Zapis na członków Związku przyjmują członkowie jego: 1) Baraszków Konstanty—Szkola handlowa Ostrowska, d. N 26, od g. 9 rano do 3 po poł. 2) Baturyn Włodzimierz—Monasterska, d. N 3. 3) Bernatowicz Henryk—S-to-Jerski pr. d. Smażeniowicza, N 22, m. 2, od g. 6—7 wiecz. 4) Biek Aleksander, Tambewska, N 22, od g. 1—2 1/2 po poł. 5) Jabłoński Jan, Kalwaryjska, N 20 w dziedzińcu od g. 6—8 wiecz. 6) Lewin Samara, Pohulanka, N 27. 7) Matulanis Paweł Makarjewska, N 3, m. 2, od g. 5—7 wiecz. 8) Romm Eljasz, Wileńska, N 16, 9) Sumorok Restytut, Tatarska, N 5, od g. 5—7 wiecz. 10) Sumorok Juliusz Zamkowa (Wielka), d. N 20, m. 12, od g. 6—7 wiecz. 11) Szapiro Tobiasz, Zawalna, d. Wendorfa, N 24, oo g. 6—8 wiecz. 12) Wróblewski Tadeusz, Dworcowy plac, N 9 od g. 5—7 wiecz. 13) Wygodzki Jakób, Nowa, N 1, od g. 5—6 wiecz. 14) Zahorski Władysław, róg Dworcowej i Dominikańskiej, N 16, od g. 10—12 po poł.

1—33—1

Rzym, via Leopardi

17, pensjonat „POLONIA“ poleca się przyjeżdżającym do Rzymu. Staranna kuchnia polska. Ceny umiarkowane. Osoby nieznające języków obcych znajdą ułatwienia, jak również informacje.

36—22a—11

RADA

Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego

podaje do wiadomości pp. członków Towarzystwa, że ogólne zebranie Towarzystwa odbędzie się dnia 3 grudnia o 8-ej wieczór w sali Klubu Kolejowego (Cherzowska 5). Posiedzenie zaś sekcji gorelniczej o 11-ej rano, a sekcji hodowlanej o 1-ej p. p. tegoż dnia w lokalu Towarzystwa.

Wobec strajku pocztowego, osobne zaproszenia nie mogły być rozesłane.

2—31—1

IN O W O S Ć I!

Sigurd (A. Henenstierna) Donna Elvira i inne humoreski z oryginału szwedzkiego przełożył Konstanty Bukowski Warszawa—Gebethner i Wolff, Wilno — Józef Zawadzki (Cena rb. 1)

Pożegnanie.

„Dziś rozstaje się z „Kurjerem Litewskim“.

Przed wyjściem jego na świat, pisałem do jednego z warszawskich dzienników, że „wiek, zdrowie, zajęcie, wszystko mi odradzało zająć się dziennikarstwem; lecz, gdy wyjaśniło się, że ja tylko mogę dokonać tak ważnej dla mego społeczeństwa zdobyczy, jak wskreszenie w tym kraju prasy polskiej, nie czułem się w prawie odmówić społeczeństwu tej usługi“.

To mi pozwala licznym czytelnikom i znajomym, którzy mi stawiają zarzut, że „dezertuję“,—odpowiedzieć:

Moje zadanie spełniłem. Dowiodłem, że polska gazeta może w Wilnie wyjaśniać i bronić interesów społeczeństwa polskiego na Litwie, nie drażniąc Rosjan i nie płaszcząc się

przed nimi. Dziś prasa polska w naszym kraju odzyskała prawo obywatelstwa, wąska ścieżka, przez którą musiałem się przemycić, stała się szerokim, dla każdego otwartym gościńcem. Moje stanowisko, jako wydawcy, jest dla mnie bardzo uciążliwe, a niema już znaczenia postępowku społecznego: mam zatem prawo z niego zejść i wrócić do szeregu.

Dodam, że największe trudności, jakie miałem do zwalczania przy zakładaniu „Kurjera“, powstały właśnie ze strony polskiego społeczeństwa. Albowiem nie byłem dla niego nieznaną osobistością. Przed kilku laty, „jeden przeciw tysiącowi“ wstąpiłem w głośną walkę z wszechwładną nadwczas częścią towarzystwa wileńskiego, którego centrum była sięgająca we wszystkie zakątki kraju instytucja finansowa. Dowiodłem, że w dziedzinie ekonomicznej kierownicy jej naradzali interesy i akcjonariuszów i dłużników, a jednocześnie wywierali na inne objawy działalności społecznej nacisk niepożądany.

Dziś nikt nie zaprzecza, że czas przyszedł mi słuszność. Ale ta moja akcja wzbogaciła mnie taką liczbą osobistych nieprzyjaciół, jaką chyba żaden prywatny człowiek w tym kraju chłubić się nie mógł. Uznanie słuszności mojej akcji zatonęło w morzu ogólnej obojętności, lecz nieprzyjaciele zostali.

To też, nie mówiąc o innych środkach „bojkotu“, o których wolę zapomnieć, uporczywie się rozpowszechniało przekonanie, że „Kurier Litewski“ będzie w moich rękach nie organem interesów społecznych, lecz jedynie narzędziem zemsty osobistej. Ja zaś wziętem jako zasadę, że moje nowe powołanie stoi wyżej po nad tak mizerne rachunki. Z góry zapowiedziałem, że pod moim kierunkiem jedyny na Litwie organ polski nie będzie „nieczym sługą, nieczym wrogiem“—i zdaje się, że uczucie dotrzymałem słowa.

O to uznanie głównie mi chodzi; talent i wiedzę ma, kto może, uczciwość zaś każdego obowiązują.

Kierownictwo „Kurjera Litewskiego“ od jutra przejdzie w ręce pp. Feliksa Zawadzkiego, jako wydawcy, i Czesława Jankowskiego, jako głównego redaktora. Obaj są zbyt znani na Litwie, żebym potrzebował ich rekomendować. Nie wątpię, że z chęcią zachowają temu piśmu główną cechę, którą starałem mu się nadać, t. j. organu dobrej wiary.

Prócz p. Ostroróg - Sadowskiego, wszyscy współpracownicy, z którymi zakładałem „Kurjera“, zostają przy nim. Doznałem od nich, głównie od sekretarza redakcji p. J. Ursyna i administratora p. St. Mikulicza, tyle pomocy, dobrej woli, życzliwości dla pisma i uprzejmości dla siebie, że nie mogę zamilknąć, nie wyrażając im mojej serdecznej wdzięczności. Życzę, żeby zachowali choć w części taką dobrą pamięć o mnie, jaką unoszę o nich.

H. Korwin-Milewski.

P. S. Wszystkie sumy, które wpłynęły do kasy „Kurjera Litewskiego“ na rzecz pomnika Mickiewicza, lub na inne dobroczynne i społeczne cele, zostały przezeń wręczone p. Feliksowi Zawadzkiemu za kwitem, zaświadczone d. 26 listopada r. 1905, u notariusza p. Sierdiukowa.

H. K. M.

Przeciwko karze śmierci.

Prąd reformacyjny, który ogarnął wszystkie dziedziny życia i który się wyraża w ciągłej dążności do ewolucji, w usiłowaniu do usunięcia wszystkich braków oraz zastosowania wszystkich ulepszeń zdobytych nauki i cywilizacji, dotknął także instytucji, która, niestety, miała u nas dotychczas nader szerokie zastosowanie.

Mówimy o karze śmierci. Czy to pod wpływem oczekiwanego sądu nad marnymi kronsztackimi, sądu, mającego się odbyć nad osmnastu tysiącami młodych i pełnych nadziei młodzieńców, i w przewidywaniu dla wielu z nich najcięższej, jaką prawo kryminalne dotychczas wynalazło kary, czy też pod wpływem ogólnego przebudzenia się narodu, społeczeństwa rosyjskie w tomach pism, na wiecach, w ulotnych broszurach, w gremialnych podaniach na imię Najwyższe etc. podjęto gorącą walkę przeciwko karze śmierci. Odgłos tej walki znalazł się także w uchwałach zjazdu moskiewskiego, gdzie w jednym z punktów ostatniej rezolucji zostało także uchwalone zniesienie kary śmierci.

Wobec tego warto się przypatrzeć, czym jest ta zniechędzona instytucja sądowa, jaka jej historia i rozpowszechnienie i co teoretycy przeciwko niej mają.

Kara śmierci jest stara jak świat. Istniała na wszystkich stopniach kultury i u narodów wszystkich ras. Widzimy ją na Wschodzie despotycznym, w Grecji Rzymie, w Egipcie, w Europie wieków Średnich, w Ameryce, Afryce i Australii. Wszędzie gdzie istniała pewna organizacja, istniało prawo kryminalne, a w niem instytucja kary śmierci.

Zniesienie tej kary lub jej ograniczenie, to zdobyć współczesnych prądów humanitarnych, to zdobyć filozofii XVIII wieku i najnowszej nauki prawa karnego.

Lecz stosowana po wszystkie czasy kara śmierci bynajmniej nie wszędzie jednako miała zastosowanie. W despotycznych państwach Wschodu używano jej dowolnie; ponieważ nie naówczas nie miało dostatecznej gwarancji prawnej, i życie

ludzkie podlegało temu samemu prawu anarchii i być mogło igraszką w rękach osób posiadających władzę. W krajach wyższej kultury w tym względzie panować musiała pewna prawomierność, dzięki której tylko pewne przestępstwa karą śmierci karane były. Oczywiście zazwyczaj pod tą kategorię podpadały zabójstwa osób uprzywilejowanych, przestępstwa państwowe i religijne, czasami mniej ważne przestępstwa, jak roztrwonienie pieniędzy rządowych, kradzież etc. Złazcza przestępstwa państwowe i religijne daly największą ilość ofiar, po wieczne czasy piętnujących naszą chrześcijańską kulturę. Historia zna wielokrotne masowe egzekucje w rodzaju Albigenów we Francji, Maurów w Hiszpanii, kalwinów i protestantów we Francji i Niderlandach. 16 lutego 1568 hiszpańska Inkwizycja podpisała karę śmierci dla wszystkich Holendrów. Ponieważ wykonanie tej egzekucji było niemożliwym, ścięto lub powieszono od razu 25000 osób. Za czasów Karola V w tych samych Niderlandach zamordowano około stu tysięcy heretyków. Nie mniej ofiar pochłonęła ciemnota: według obliczeń psychjatrów i kryminalistów w ciągu wieków średnich i czasów nowszych zginęło na stosach, szubienicach i pod narzędziami oprawców przeszło milion obłąkanych kobiet, pomawianych o czary lub stosunkach ze złymi duchami. Według zupełnie wiarygodnych źródeł w czasach nowszych, a mianowicie od 1625 do 1630 w Niemczech z polecenia dwóch trybunałów duchownych wykonano karę śmierci za czary nad 900 osobami, biskup bamberski spalił w ciągu dziesięciu lat 600 osób; a biskup wureburski w tymże czasie 900; w hrabstwie Neisse w epoce od 1640 do 1651 r. zginęło na stosie około 1000 osób. We wszystkich tych wypadkach rzeczywiste objawy psychopatyczne skutkiem ciemnoty sędziów i niskiego stanu kulturalnego społeczeństwa poczytywane były za ciężkie przestępstwa religijne i karane tak surowo.

Pod zarzutem zdrady stanu zostało wymordowanych w Anglii za panowania Henryka VIII. 72.000 osób (w. XVI), a za panowania oświeconej Elżbiety przeszło 89.000.

W Polsce kara śmierci istniała, podlegała jej plebejusze za zabójstwo szlachcica, o ile się nie pogodzili z rodziną tego ostatniego, a także szlachta gwałcąca t. z. *salvus conductus*, *luterus publicae fidei* t. j. za zabójstwo posiadających glejty, dalej za gwałty, rabunki i najcięższe przestępstwa. To samo stanowił statut litewski. Jednakże dzięki łagodności narodu i kulturze jego obyczajów nie było wiele przestępstw tego rodzaju, gdy zaś w wiekach XVII i XVIII nastąpiło zupełne rozprężenie społeczeństwa przestępstwa się powiększyły, lecz zabrakło siły wykonawczej do ich karania. Nawet przestępstwa religijne, które miały jurysdykcję duchowną i opierały się na różnych bullach papieskich, nie sprowadzały tak strasznej represji, jaką cytowaliśmy wyżej i która miała ogólnie w Europie zastosowanie. Według istniejących roczników sądowych w tej mierze zacytować można tylko pojedyncze wypadki, gdyż usiłowaniu duchowieństwa, jeżeli nawet takowe istniały, władza świecka zawsze starała się przeciwdziałać.

Walkę przeciwko karze śmierci podjęto nader wcześnie. Już święty Augustyn ją potępił i jej poświęcił jeden ze swoich traktatów.

W epoce Teodorjusza Wielkiego powstała reguła zakonna, mająca za zadanie uwalniać skazanych na śmierć złoćców; trwała jednak krótko z powodu opozycji hierarchii kościelnej. Następnie powstawał przeciwko karze śmierci: Lucyn w wieku XVI, kwaker Wilhelm Pen w wieku XVII, wreszcie Montesqujusz i Bekkaria w wieku XVIII. Dwaj ostatni wyczerpali prawie wszystko, co się przeciw karze śmierci dało powiedzieć, i od ich czasów kara śmierci istnieje więcej dla celów politycznych, aniżeli jako wynik myśli współczesnej. Nie też dziwnego że wszyscy wybitniejsi współcześni kryminaliści są za

zniesieniem kary śmierci. Stale im w tym względzie pomagają: psychologowie, naturaliści i socjologowie. Temu przypisać trzeba że apologetów tej strasznej kary jest coraz mniej i z dniem każdym się zmniejsza jej zastosowanie. Dotychczas kara śmierci została zniesiona w Kolumbii (r. 1863), w Wenezueli (1864), w Rumunii (r. 1864), w Portugalii (r. 1867), w Meksyku (1868), w Holandii (1870), w Kostaryce (1880) i Włoszech. W Niemczech kara śmierci była zniesiona w pięćdziesiątych latach, lecz następnie została znowu zaprowadzona. We Francji zniosła ją w r. 1871 Komuna, lecz rząd republikański ją przywrócił. W Szwajcarii kara śmierci istnieje za przestępstwa zwykłe w kilku zaledwie kantonach. W Państwie Rosyjskim kara śmierci istniała zawsze i stosowano ją tylko w większych lub mniejszych rozmiarach. Czasami Iwana Groźnego, Piotra Wielkiego, Mikołaja I, (sądy na Dekabrystów, rewolucja r. 1830 w Polsce) i Aleksandra II, rzadcy hr. Berga w Królestwie Polskiem i hr. Murawjewa na Litwie pozostaną na zawsze epoką najwięcej zastosowania kary śmierci w historii kryminalistycznej wszystkich czasów.

W prawie obowiązującym ma zastosowanie kara śmierci tylko w następujących wypadkach: 1) za przestępstwa państwowe, jakoto zabójstwo pańujące i członków rodziny cesarskiej, bunt etc. etc. i 2) za ucieczkę z kwarantany. Ponieważ jednak władza administracyjna ma prawo oddawać wszelkie przestępstwa pod jurysdykcję sądów wojskowych, sądujących według kodeksu wojskowego, a w tym kodeksie każda jest także kara śmierci: zabójstwa, propaganda rewolucyjna etc., w rzeczywistości ma kara śmierci u nas o wiele większe zastosowanie.

Wyżej zacytowany ruch przeciwko karze śmierci posługuje się oczywiście temi danymi, które od czasów Bekkaria są na ustach wszystkich niemal kryminalistów: 1) Państwo w imię swojego powołania nie ma prawa pozbawiać człowieka życia, albowiem życie—to dobro przez Boga dane. 2) Kara śmierci nie może być stosowana jako kara, ponieważ jest niepodzielna i nie może uwzględniać większej lub mniejszej winy zbrodniarza, jak to bywa przy stosowaniu kary więzienia na czas dłuższy lub krótszy. 3) Celem każdej kary być winna poprawa przestępcy. A temu właśnie celowi kara śmierci nie czyni zadość, nie odróżniając wcale nieoprawnego przestępcę, od złającego swojej winy i pragnącego rozpocząć życie lepsze. W tym względzie kara śmierci sprzeciwia się nauce chrześcijańskiej, celem której jest poprawa (por. przypowieść o synu marnotrawnym). 4) Kara śmierci nie ma również znaczenia postrachu, albowiem ostatnie badania naukowe wykazały, że raczej wpływa demoralizujące. 5) Publiczne wykonanie kary oddziaływa nader ujemnie na charakter szerokiej mas. 6) Kara śmierci nie da się poprawić, ani wynagrodzić i na wypadek zdarzających się nader często omyłek sądowych stanowi krzywdzącą niesprawiedliwość. 7) Do tych dowodów istniejących oddawna, szkoła kryminalistów-antropologów dodaje, że każdy przestępca jest typem zwyrodniałym i że dlatego stosowanie do niego kary śmierci miejsca mieć nie powinno.

Na wszystkich wiekach, jakie w różnych miejscowościach Rosji się odbywały, powoływano się między innymi i na dowodzenia powyższe. Nado uwzględniano również motywy psychologiczne, cytując zalety różnych skaranych w ostatnich czasach przestępców politycznych i wykazując szkodę, jaką przez usunięcie takich ludzi ze społeczeństwa dla tego ostatniego powstała.

Nie mogąc nie przyklasnąć ruchowi przeciwko karze śmierci, wątpimy, czy będzie on miał jakie realne skutki i czy w odcienie zbliżającej się reakcji nie zostanie zupełnie zapomniany.

To przyszłość najbliższa pokaże.

List do Redakcji.

Czytelnia polska bezpłatna imienia Mickiewicza w Wilnie.

Szanowny Panie Redaktorze!

Na wiecu narodowym z dnia 14 listopada, zapadła między innymi poważna uchwała. Postanowiono założyć w Wilnie bezpłatną wypożyczalnię książek polskich, gdzieby każdy, stosownie do wieku i do umysłowego rozwoju, mógł zaspokoić swoją żądzę wiedzy, lub znaleźć pożyteczną rozrywkę.

Ogromny rozwój takich czytelni w Warszawie i w innych miastach dowodzi, jak palącą jest potrzeba podania społeczeństwu książek na jak najłatwiejszych warunkach — i niema chyba wątpliwości, iż nasze Wilno, tak stęsknione do polskiego słowa, korzystać też będzie skwapliwie z nowej instytucji.

Pewnym jest również, iż oświecone a zawsze tak ofiarne warstwy nasze pojmą całą doniosłość tej sprawy i zechcą wszelkimi siłami ją poprzeć. Jak wszędzie, tak i tutaj, chodzi o środki. Potrzebne są: pieniądze, mieszkanie, książki.

„Kuryer Litewski” otworzy pewnie rubrykę składek na Bezpłatną Czytelnia Polska, a składki, chociażby kopiejkowe, popłyną niezawodnie. Mieszkanie, złożone z jednego dużego i z jednego małego pokoju w śródmieściu, może nam ofiarować jakiś hojny właściciel domu?

A książki — które nie znajdzie u siebie czytelnik już i niepotrzebnych książek, które chętnie pod niżej wskazanymi adresami raczy nadesłać?

Ziarno do ziarna, a zbierze się miarka. Ufamy w to najmocniej — i z wiarą w dobry skutek, prosimy o datki.

Oddając zaś do rozpoczynającego się dzieła pod patronat naszego ukochanego Wieszczą i chrzcząc je Jego imieniem, czujemy, iż nie tylko hold Mu składamy — lecz wypełniamy Jego wolę. On to wszakże pragnął i marzył, aby księgi Jego „zbłądziły pod strzechy”.

Niechże dziś to wielkie imię przyswieca naszej pracy narodowej!

Książki, oraz wszelkie inne ofiary przyjmują:
Dr. W. Węstawski — ul. Niemiecka, N 3.
Dr. F. Świeżyński — ul. Żawalna, N 16.
P. Perkowski — ul. Botaniczna, N 9.
P. Maciej Jamont — Zarzecze, N 24.

Sprawy szkolne.

Projekt ustawy Związku rodziców i opiekunów młodzieży, kształcącej się w wileńskich średnich zakładach naukowych rządowych i prywatnych, męskich i żeńskich.

§ 1. Związek dąży do całkowitej reorganizacji szkoły średniej, jak w kwestii wychowawczo-naukowej, tak i w organizacji wewnętrznej, na zasadach równoprawności narodowości i religijnej demokratyzacji, autonomii i dostosowania szkoły do obecnych potrzeb społeczeństwa.

§ 2. Związek ogólny jest pośrednikiem między szkołą a uczącymi się.

§ 3. Związek za cel bezpośredni przyjął wprowadzenie w życie zasady udziału rodziców w radzie pedagogicznej.

§ 4. Związek wchodzi w styczność z innymi związkami rodziców średnich zakładów naukowych.

§ 5. Członkami związku mogą być rodzice i opiekunowie płci obojga, bez różnicy narodowości i religijnej, zamieszkałi zarówno w Wilnie, jak i po za Wilnem.

§ 6. Członkami związku mogą być także nauczyciele zakładów średnich i przedstawiciele instytucji społecznych, kierujących lub udzielających zasoby materialne na rzecz szkoły średniej.

§ 7. Związek ogólny tworzy oddzielne komórki rodziców, stosownie do zakładów naukowych.

§ 8. Dla osiągnięcia celu ogólnego Związku, będą przedsięwzięte środki następujące:

a) Obradowanie o kwestii dotyczących wychowania i nauki, oraz organizacji szkoły.

b) Styczność z radami pedagogicznymi i przedstawicielami władzy w tej lub innej kwestii, dotyczącej szkoły.

c) Rozpowszechnienie wśród społeczeństwa za pomocą druku uchwał ogólnego związku i wiadomości o czynnościach biura Związku.

d) Stosunek z uczącymi się i nauczającymi w szkołach średnich, w celu zaznajomienia się z potrzebami zarówno jednych, jak i drugich.

e) Urządzanie odczytów, referatów oraz innych zebrań publicznych, w celu zaznajomienia się z kwestiami pedagogicznymi.

f) Urządzanie kursów prywatnych dla uczniów w ramach koniecznych, np. wskutek przerwy wykładów w szkołach średnich.

§ 9 Członkowie związku na pokrycie bieżących wydatków opłacają po 1 rb. rocznie.

§ 10 Organem, kierującym sprawami Związku ogólnego, oraz jego przedstawicielem, jest Biuro, z członków Związku złożone, obierane przez ogólne zebranie na rok jeden.

§ 11. Biuro Związku ogólnego przyjmuje wszelkiego rodzaju oświadczenia, dotyczące szkoły średniej, w celu wniesienia, w razie potrzeby, na ogólne zebranie członków.

Jest to projekt ustawy Związku, do składu którego weszli pp. Baraszkow, Wy-

godski, Bernatowicz, Wróblewski i wielu innych.

Zbrojne powstanie.

O tak! my zbrojne gotujemy powstanie. Każdy w zanadru kryje straszna broń... I będzie namręż i zębów zgrzytanie, Kiedy się naród porwie niespodzianie, Wznosząc błyszczącą tym orężem dłoń!

O tak! dziś Polska do boju gotowa, Więc kto nas dręczył, niech skomli i drzy... Naszym orężem: piosenka narodowa! Naszym orężem: pełne jęków słowa! Naszym orężem: modlitwa i łzy!

Wiktor Gomulicki.

Listopad 1905 r.

Po pięciu miesiącach.

Było to w początkach lipca. Wilno tonęło w zieleni. Wszystkie ulice i zaułki kręte, wszystkie stare domostwa wileńskie barwiło słońce, jasne, wesółością tętnące.

Nad Wilnem całunem unosił się czar poranku lipcowego, czar nieba błękitnego, świeżość ulatującej rosy nocej. A na ulicach był ruch — ten poranny, odmienny ruch, tylko z pobożnych, tylko z prostaków, do pracy biegnących, złożony.

Wjeżdżałem do Wilna, po nocy w wagonie nieprzespanej, przedumaniej, w gorące oczekiwanie spędzonej.

Oto przed kilku dniami p. Józef Ostrowski-Sadowski zaprosił mnie był w Warszawie do współpracownictwa w pierwszej, otwierającej się po 42-letnich najszerszym milczeniu, — polskiej w Wilnie gazetce!

Nie umiem dziś wyrazić owego stanu radości, owego podniecenia i zapału, jaki mną owładnął na myśl, że jadę do Wilna, do starego grodu prześwietnego, gdzie wszak dotąd trwać powinny przemoce duszy Mickiewicza i Skargi, gdzie najwspanialszej myśli polskiej widmo do dziś dnia wszak stoja świadkowie!

I otom przyjechał.

Po krętych uliczkach wiezie mnie do rózkarz, ubrany w kostium, tak strasznie inny od całego tonu, od całej duszy miasta prastarego! Jednak mówi ze mną po polsku, po polsku patrzy na mnie oczy przechodniów, po polsku modlą się gromadki szare, przed obrazem Marii Panny Ostobramskiej...

Wprost oburzyło mi serce w ten pamiętny lipcowy poranek. Byłem jak ten, co, wierząc głęboko, do najuroczystszej, po ciężkim grzechu i ciężkiej pokucie, schyla się komunij. I takim mi się wielkiem zdało moje tu w Wilnie posłannictwo, owo moje lada chwila uderzenie w publiczny dzwon rodzinnej mowy polskiej — żem sam siebie we własnych oczach wywyższał...

Zabraliśmy się do roboty.

Każdy człowiek ma w życiu chwile, które, jako słupy drogowy, jako epioki jego rozwoju, jego pracy, jego na tym świecie działalności, do śmierci mu pozostają.

Cóż to były za chwile! ile przeczuć, ile niepokojów, ile trudów!

Zaledwie pierwszy stół przyniósł stolarz do świeżo wynajętej „Redakcji”, zaledwie pierwszy stanął kalamaz i pierwsze zjawilo się pióro, — a już myśli biegnęły nam i rwały się w przyszłość.

Po czterdziestu dwu latach!

Pana Hipolita Korwin-Milewskiego nie znalazłem był poprzednio. Lecz wydał mi się zdumiewająco młodym, mimo włos siwy. Co on miał energii, ażeby urządzić redakcję, chwycić gdzie się da adresy współobywateli, adresować koperty, biegać od drukarni do papierni, od papierni do stolarni...

Wydał mi się prostym.

I wówczas po raz pierwszy uczulem ból. Zapowiedź pierwszego pisma polskiego w Wilnie — nie wywołała radości! Dla Boga, czy to sen?

A przecież w duszy naszej było jedno tylko pragnienie, jeden wprost szal pragnień — przemówić w Wilnie po polsku! po czterdziestu dwu latach, przemówić publicznie i otwarcie!

Jest pono jedna baśń indyjska, która mówi, że im mniej uznania, tem pożytek plenniejszy, że im mniej radości, tem twardsze i spójniejsze, bo z lez i potu — podłoże.

Prawdziwie, jak sen, jak jedno w morzu trudu zanurzenie, przebiegły nam miesiące dwa: upalny lipiec i sierpień kolorowy.

I oto odezwał się dzwon.

Z kurzawy i wiezów wyrwany, z milczenia zbudzony, w dniu 1 (14) września 1905 roku poszedł po Litwie — polski głos.

Poszedł w długą, bez końca wędrówkę. Poszedł sam, w ślady dawno zmarłych, aby innych w swym pochodzie zwolnować i drogę do wspólnej pracy, przez ciernie, torować...

A zwał się — „Kuryer Litewski”.

Dziś skończył właśnie — miesiąc całych trzy.

I gdy już tak zmęczał, taki się zrobił solidny, pewny siebie, stateczny, gdy się doczekał promiennej jutrzni wschodzącej, o której przy narodzinach nawet ani marzył, — otrzymuje oto nagle dwóch ojców nowych.

Przyjdą doń dziś właśnie, obejrzą, zdągną, może pogłaszczą, może zbureczą, może nowe zapiszą recepty.

Lecz nie doznają już rozkoszy naszych i bólów naszych — tych pamiętnych mi rozkoszy i bólów narodzin „Kuryera Litewskiego”.

J. Ursyn.

Kronika krajowa.

WILNO.

— Pożegnania. Wczoraj wieczorem, w lokalu drukarni „Kuryera Litewskiego”, zgromadzeni gremjalnie członkowie redakcji, administracji, ekspedycji, zecerami i drukarni żegnali serdecznie wydawcę „Kuryera Litewskiego”, p. Hipolita Korwin-Milewskiego.

Odczytano adres, podpisany przez wszystkich współpracowników, treści następującej:

„Zgromadzeni przez Ciebie przed kilku miesiącami dla wspólnej i tak pięknej pracy przy wskrzeszeniu dziennikarstwa na Litwie, — dziś tracimy w Tobie przewodnika.

Lecz schodzisz, Szanowny Panie, z tego szaczonego stanowiska ku ogólnemu żalowi nas wszystkich, cośmy Cię znali i cenić się nauczyli. Schodzisz, jak dobry i zabiegliwy siewca, co się troska o ziarno w rolę rzucane.

W tej smutnej chwili rozstania słemy Ci, Szanowny Panie, słowa szczerzego uznania naszego i wdzięczności.

A znajdziemy dla siebie pociechę jeno w trwałym wspomnieniu o Twoich zasługach na łamach „Kuryera” — o tych dobrych chwilach naszej wspólnej i owocnej, choć tak krótkiej, pracy.

Lecz Ty nas nie porzucasz. Nie porzucasz „Kuryera”, którego byłeś najgorliwszym współpracownikiem.

Niby odejdziesz... A myśl Twoja, jedyna i żywa, zostanie z nami na zawsze...”

Wzruszony p. Hipolit Korwin-Milewski dziękował wszystkim współpracownikom w słowach gorących i prosił o zachowanie o nim dobrej pamięci.

— Nowa gazeta polska. Wkrótce wychodzić zacznie w Wilnie nowa gazeta polska tygodniowa, przeznaczona dla ludu wileńskiego i miejskiego, p. t. „Zorza Wileńska”. Gazeta kosztować będzie 2 r. rocznie.

— „Sokół” polski. Zarząd polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół”, wybrany na zebraniu członków-założycieli w d. 9 grudnia (26 listopada), podaje do wiadomości, że na członków Towarzystwa zapisywać się można w Szkole rozwoju fizycznego (róg Gubernatorskiej i Wileńskiej, dom d-ra Pietraszkiewicza), odcień od g. 10 rano do g. 8 wiecz. Kandydat (lub kandydatka) winien mieć 18 lat skończonych i rekomendację dwóch członków-założycieli, których lista i adresy są do przejrzenia w tejże szkole.

— Teatr polski. Dzisiaj Siemaszkowa wystawia sztukę w 4-ach aktach p. t. „Czerwona toga”.

Pojutrze znakomita artystka odegra jedną z najwspanialszych ról swoich w nadzwyczaj interesującym dramacie d'Annunzia p. t. „Gioconda”.

— Zawieszenie dziennika. Administracja „Wileńskiego Wiestnika” uregulowała rachunki z zecerami, współpracownikami i oficjalistami i zawiesiła wydawanie gazety.

— Ostatni numer „Siewiero Zapadnoje Słowo”. Tak anonsowali wczoraj na ulicach chłopcy, sprzedający gazety. Okazuje się, że dziennik „Siew. Zap. Słowo” będzie wychodził pod redakcją p. Kłoczowskiego, byłego założyciela i właściciela tego dziennika przed laty pięć.

— Ze szkół. Dzisiaj, d. 30 listopada, na mocy wezwania dyrektora 1-go męskiego gimnazjum wileńskiego, odbędzie się zebranie uczniów starszych klas dla ogólnego porozumienia się i narady w sprawie przywrócenia lekcji, niedawno zawieszonych, z powodu wiadomego zajścia w gmachu gimnazjum.

— W sprawie strajku. Naczelnik wileńskiego okręgu pocztowo-telegraficznego zawiadomił naczelników dwudziestu oddziałów pocztowych na prowincji, gdzie, wobec strajku, sprawy korespondencyjne nie są w ruchu, ażeby stawili się natychmiast do Wilna dla pełnienia obowiązków w wileńskim kantorze pocztowym.

— O dymisji urzędników pocztowych i telegraficznych. Komunikują nam, że d. 28 listopada w wileńskim zarządzie pocztowo-telegraficznym został formalnie sporządzony akt, na mocy którego wszyscy strajkujący urzędnicy pocztowi i telegraficzni, oraz niżej oficjalisci, zostali uwolnieni.

— Z poczty. Dla zajęcia posad wakujących urzędników i niższych oficjalistów w wileńskim kantorze pocztowym, wobec uwolnienia wszystkich strajkujących, naczelnik wileńskiego okręgu pocztowo-telegraficznego rozkazał oznajmić listownie

wszystkim kandydatom i kandydatkom, których podania są już złożone w okręgu; o stawienie się natychmiast dla pełnienia obowiązków.

— O takse dorożkarską. W przeszłym tygodniu zarząd miejski, na posiedzeniu komisji dorożkarskiej, ostatecznie zdecydował wprowadzić w życie nowooprobowaną takse dorożkarską. Czas po temu, aby nareszcie publiczność, po tak długim zaniechaniu taksy, ujrzela ją nareszcie na każdej dorożce, bo to zapobiegnie częstym nieporozumieniom.

— Fenomenalna pogoda. W ciągu ostatnich dni ogromnie zachmurzone niebo, przy wysokiej temperaturze i drobnym od czasu do czasu deszczu, wytworzyło atmosferę... inspektową. I oto zazieleniły się ponownie trawniki w ogrodach, a na krzakach bzu, agrestu i innych krzewach zjawily się pączki zielone. Jak na dzień 29 listopada, a właściwie 13 grudnia, gdy zwykle już mrozy ścinają ziemię — obecna pogoda należy do fenomenalnych.

— Poranienie. Na przechodzących o 1-ej w nocy przez ul. Poltawską Jana Skrodzia, Piotra Krasmana i Jerzego Pawłowicza napadła banda z 5 opryszków, uzbrojonych w noże. Po poranieniu Skrodzia w krzyż, Krasmana w rękę, a Pawłowicza w ramię i zabranu im sakiewek z pieniędzmi i zegarków, banda uciekła. Wezwane Pogotowie ratunkowe, po obandażowaniu, odwoziło nieszkodliwych do szpitala św. Jakuba.

— Kradzież. W nocy, 27 listopada (10 grudnia) z mieszkania Witolda Smazarskiego, w domu pod N 12, przy ul. Tatarskiej, popełniono kradzież rozmaitych rzeczy za sumę 300 rb.

— Nagia śmierć. Dnia 27 listop. (10 grudnia), o g. 2 po południu, Jan Petruszewicz, przechodzący przez ul. Sierocką, nagle zaniemógł i upadł bez czucia. Wezwane Pogotowie ratunkowe, niemogąc go oocucić, odwoziło go do szpitala Sawicz, gdzie, nie wracając do przytomności, zaraz skonał. Przyczyna nagłej śmierci niewiadoma.

— Napad. Na przechodzącego przez ul. Kijowską Izraela Rabinowicza napadł z nożem w ręku Józef Ptacek, w celu rabunku, lecz przestraszony krzykami obdzieranego i nadbiegającą mu pomocą, zaczął zmykać, dopędzony na ulicy Poltawskiej, został tam przytrzymaany.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 7 wypadkach, a mianowicie: 1) zemdleńie, uwiad starczy, 2) choroba chroniczna, 3) złamanie kości ramienia, 4) rana postrzałowa palcu, 5) rany tużozone głowy i twarzy, 6) epilepsja, 7) apopleksja.

— Przyjechali do Wilna: ob. Leon Kornatowicz, ob. Kazimierz Chrapowicki, ob. Edmund Szczuka, ob. Artur Kłotek, ob. Józef Hrehorowicz, radz. kol. Wiktor Rodzianko, radz. kol. Mikołaj Smolański, ag. fir. Hugo Szturm, ob. Maria Bohdanowicz (hotel Europejski), ob. Ludwik Uniechowski, ob. Wacław Chalecki, ob. Edmund Pilsucki (hotel Sokołowski), inż. Aleksander Samowicz, ob. Mieczysław Andrzejewicz, ob. Apollary Dwyner (hotel Katarzyni).

— Wyjechali z Wilna: poruc. Sergiusz Sandrakow, ob. Bohdan Ratyński, ob. Michał Jasiewicz, ob. Kawimierz Janczewski, kup. Aleksander Akimow, ob. Konstanty Gnoński.

BIALYSTOK.

— Projekt polskiej szkoły. Mieszkańcy m. Białegostoku w petycji, podpisanej przez przeszło dwieście osób i przedstawionej przy doniesieniu białostockiego dziekana, ks. Szwarca za N 1524 Biskupowi wileńskiemu, z prośbą o poparcie przez Jego Ekscelencję tej sprawy, wyrażając potrzebę dla dziatwy otworzenia w m. Białymstoku prywatnej szkoły polskiej elementarnej z wykładem religij i innych przedmiotów w wolnej rodzinie, pod kierunkiem zony inżyniera Anny Nerszczak, mającej dyplom nauczycielki, oraz obywatelki m. Białegostoku Anny Samborskiej, także z dyplomem, proszą o pozwolenie na otwarcie pomienionego rodzaju szkoły. J. E. Biskup wileński, ks. Edward baron Ropp, ze swej strony pochwalać powiększający zamiar mieszkańców Białegostoku i uznając za korzystne uformowanie pomienionej szkoły, doniósł penitentom, że stosowne podanie o otwarcie takiej szkoły należy podać Głównemu Naczelnikowi Kraju, który ze swej strony porozumie się z p. ministrem oświaty.

GŁĘBOKIE.

— Towarzystwo oświaty. Z inicjatywy kilku osób, odbyło się u nas uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę Adama Mickiewicza, a następnie zebranie ludowe, na którym przeczytano odpowiedni życiorys, wypowiedziano kilka utworów poety, a co najważniejsza wezwano zebranych do założenia Towarzystwa oświaty ludowej imienia naszego Wieszca. Zaczyna myśl znalazła odzew u ludu, i oto w przeciągu tygodnia zapisało się 60 członków, część ich należy do ludu. Na d. 4 grudnia naznaczono zgromadzenie organizacyjne, dla wypracowania ustawy stowarzyszenia, które nieś będzie oświatę, rozpowszechniać książki pożyteczne i uczyć języka ojczystego.

OFIARY

złożone w Administracji „Kuryera Litewskiego”:

Na pomnik Mickiewicza w Wilnie dotąd złożono 3,077 rub. 29 kop. W dalszym ciągu złożyli: Konstanty Zajkowski 10 rub., Stanisława Żorawska 5 rub., z loterii urządzonej przez uenice gimnazjum Prozorowej 43 r. 55 kop.; z apteki A. Żemojtel: Witold i Kazimiera Zajczkowskcy 2 rb., P. Piotrowicz 1 rb., Br. Ziemiakowicz 1 rb., Justyn Puzyna 50 kop., Władek Mickiewicz 10 kop.; od malarskiej firmy A. Treu i F. Gajkowskiej: Franciszek Gajkowski 5 rb., Bolesław Gajkowski 60 k., Franciszek Gajkowski 60 k., Adolf Treu 10 rub., Władysław Brynda 2 rb., Sylwester Jankowski 60 kop., Julian Mielnik 1 rb., Karol Kacyński 50 kop., Wasilij Naumow 50 kop., Wacław Chmielewski 20 kop., Nikodem Tomaszewski 70 kop., Aleksander Janidow 50 kop., Józef Jarmolowicz 50 kop., Jerzy Buczoński 50 kop., Aleksander Adamowicz 1 rb., Wincenty Leszczyński 1 rb. 50 k., Jan Suryna 30 kop., Zdzisław 30 kop., Maroel

Brejwo 2 rb., Julian Trapszo 50 kop., Leon Baraszewski 50 kop., Wasilij Sińkow 50 kop., Bernatowicz 20 kop., Michał Rodzenkow 50 kop., Anna kucharka 30 kop.; Tyszo 10 rb.; od pracujących w drukarni „Kuryera Litewskiego”: Hajdamowicz 1 rb., Arcimowicz 1 rb., Szymański 1 rb., Kondratowicz 1 rb., Przyjemski 1 rb., Długoborski 1 rb., Salmonowicz 50 kop., Kowalewski 50 kop., Romanowski 50 kop., Mejsztowicz 20 kop.; z pracowni Uściłowicza 1 rb. Ogółem 112 rb. 14 kop., razem z poprzednimi 3,190 rb. 14 kop.

W N. 72 przepuszczone było nazwisko Marija Soltohub 2 rb. na pomnik Mickiewicza.

W N. 56 omyłkowo było wydrukowane nazwisko Józef i Wanda Sosolowsky.

Z Kijowa.

(Korespondencja własna — spóźniona z powodu strajku pocztowego.)

D. 21-go listopada.

Strajk poczty i telegrafu, który trwał od d. 15-go listopada, dziś — skończony. Wszyscy urzędnicy wrócili do zajęć.

W piątek 18-go b. m., stosownie do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych, został zamknięty instytut politechniczny. Zamknięcie instytutu spowodował miłyng urzędników poczty i telegrafu, który odbył się w gmachu instytutu.

Dzień ten został zapisany krwawymi zgłoskami w kronice Kijowa. Od rana zaczął się bunt wśród żołnierzy 3-ej rot 14-go batalionu saperów, pragnących wyrazić protest przeciw niesprawiedliwemu postępowaniu swego dowódcy. Wkrótce do tej roty przyłączyła się też rota telegraficzna 14-go batalionu saperów i 3-cia rota 4-go batalionu pontonowego.

Te trzy rotę, uzbrojone w karabiny i naboje, ruszyły do koszar (na ul. Moskiewskiej-forteca) ku Nikolskiej bramie, do koszar pontonowych batalionów.

Wszystkie pontonowe rotę przyłączyły się do powstańców, oprócz 2-ej rot 5-go batalionu, którą dowodził kapitan Szejwas.

Powstańcy ruszyli dalej po ul. Moskiewskiej. Koło arsenału spotkał ich dowódca 3-ej brygady saperów — pułkownik Niemilow. Ten starał się przekonać powstańców, aby wrócili do koszar, lecz słowa jego pozostały bez skutku.

Ruszonego naprzód, lecz na tej samej ulicy powstańcom zatamowała drogę 1-sza rota 7-go batalionu saperów z oficerami. Powstańcy zaczęli namawiać tę rotę, aby przyłączyła się do nich. Wtedy znów się zjawił p. Niemilow z żądaniem, aby powstańcy zaprzestali nielegalnej agitacji.

Zbuntowani żołnierze rzucili się nań z karabinami, jeden z nich skierował bagnet w stronę p. Niemilowa, drugi zaś kolbą uderzył kapitana Gripen-Rejtera. Wtedy 1-sza rota przyłączyła się do powstańców.

Stąd skierowali się oni do koszar Kurckiego pułku piechoty, lecz tu agitacja ich nie odniosła żadnego skutku. Ruszyli więc na st. Kijów II-gi, gdzie przyłączyła się do nich część rot 14-go batalionu saperów. Łość powstańców urosła do 1000 ludzi.

Na ul. Wielkiej Wasilkowskiej, obok 4-go gimnazjum, zatamowały im drogę trzy seccy Uralskiego pułku kozaków.

Zjawił się po raz trzeci p. Niemilow, lecz i na ten raz perswazje jego pozostały bez skutku; kozacy cofnęli się i zbuntowane rotę ruszyły na ul. Żyłańską do koszar 33-ej brygady artylerji.

Artylerzyści nie zgodzili się przyłączyć do nich i szeregi powstańców z muzyką skierowały się ku placu Halickiemu (Żydowski targ).

Na tym placu generał Drake próbował namówić żołnierzy do zaniechania buntu, lecz nie usłuchano go i szeregi powstańców, otoczono tłumem przygodnych widzów, ruszyły ku szosie Kadeckiej. Lecz tu, koło koszar pułku azowski, oczekiwali na nich zasadzka. Gdy powstańcy byli już w odległości 30-tu kroków od koszar, pułk azowski dał salwę karabinową. Powstała straszna panika. Tłum zaczął uciekać do podwórz, wiele osób padło na ziemię, pragnąc w ten sposób uniknąć kuli. Azowcy nie przestawali strzelać, powstańcy odpowiadali im strzałami.

Trwało to około 20-tu minut. Od kuli padło około 70-ciu zabitych i do 150-ciu rannych. Ilość ofiar byłaby jeszcze większa, gdyby usłuchali komendy idący w ślad za powstańcami pułk mirgorodzki piechoty i kozacy, lecz stało się inaczej — nie należeli oni do buntu, ale nie zgodzili się też strzelać do swoich współbraci.

W końcu większość zbuntowanych żołnierzy rozbiegła się, a około 200 złożyło oręż i wróciło do koszar pod eskortą kozaków.

O godzinie 2 1/2 dnia skończyła się walka. Na placu pozostały tylko trzej ludzie i koni i porzucony oręż. Gdzie-niedzie słyhać było jęki rannych, którym „Pogotowie” nie zdążyło jeszcze przyjść z pomocą. W liczbie rannych jest też jeden oficer saperów.

Wczoraz d. 18-go i nazajutrz 19-go listopada zbuntowani żołnierze wracali do koszar. Stosownie do rozporządzenia generał-gubernatora Suchomlinowa, będą oni sądzeni przez sąd wojenno-polowy.

Dnia 19-go i 20-go b. m. żadnych ruchów w mieście nie było. Wczoraj, dnia 20-go listopada, wieczorem w Kijowie ogłoszony został stan wojenny.

Dienniki kijowskie podlegają cenzurze prewencyjnej.

W. K.

Z ostatnich gazet.

× Sąd okręgowy petersburski, z udziałem przysięgłych, w niedzielę o godz. 1-ej w nocy wydał wyrok uwalniający *Szabelkę* z pod zarzutu zfałszowania weksli r. t. Kowalewskiego, b. towarzysza ministra skarbu.

× Rada deputatów robotników, na posiedzeniu nadzwyczajnym w d. 27 listopada, rozważała kwestję, w jaki sposób robotnicy mają reagować na zaarrestowanie prezesa swojej rady p. Chrusztalowa-Nosara. Mówcy odrzucają zaproponowany stary środek — strajk ogólny. Przesłuchano przedstawicieli zakładów i fabryk. Większość ich oświadczyła się przeciw strajkowi, nie licząc na możliwość urzeczywistnienia go w swych zakładach. Komitet wykonawczy, rozważając obecny stan sprawy robotniczej, powziął decyzję: nie przystępując do strajku politycznego, pozostawić w mocy swą uchwałę, powziętą w dniu zaarrestowania p. Chrusztalowa. Wzywając społeczeństwo do wyrażenia protestu i nawołując proletariatu do zbrojnego powstania. Rezolucję tę uchwaliła rada deputatów robotników.

× W d. 27 listopada, w lokalu związku inżynierów, miało się odbyć nadzwyczajne zgromadzenie *Związku inżynierów*, w celu omówienia faktu zaarrestowania prezesa rady deputatów robotników. Zgromadzenie to nie zostało dozwolone przez naczelnika miasta i lokal, gdzie miało się odbyć posiedzenie, zajęty był przez policję, która nikogo do lokalu nie wpuszczała.

DEPESZE.

(Petersburskiej Agencji Telegraficznej).

Warszawa, 24 listopada (7 grudnia). Do strajku pocztowo-telegraficznego przylczyli się urzędnicy trzeciego wydziału przeobrażenia korespondencji kolejami. Depesze do Petersburga są przyjmowane bez odpowiedzialności za terminową dostawę.

Według „Kurjera Warszawskiego” urzędniczy zarząd gminny utworzył związek, w celu wprowadzenia do nich języka polskiego.

Warszawa, 27 listopada (10 grudnia). Na skutek żądania naczelnika okręgu pocztowy i telegraficzny, wczoraj przystąpiła do pracy tylko nieznaczna część urzędników, pozostali będą zwolnieni ze służby. Komunikacja z Petersburgiem za pomocą przewodnika rządowego wciąż są przerwane; dziś przywrócono komunikację z Wilnem; z Kijowem komunikacja prawidłowa.

„Kurjer Warszawski” donosi, że, z racji bezrobocia na poczcie, zarządy kolei skarbowych udzieliły pozwolenia na wydawanie odbiorcom towarów, bez okazania duplikatów frachtów, za poręczeniem tylko komitetów giełdowych.

Warszawa, 27 listop. (10 grudnia). Dziś w nocy spłonął elewator kolei moskiewsko-kijowsko-woroneńskiej, gdzie było przeszło 100 tys. pudów zboża.

Warszawa, 27 listop. (10 grudnia). Według gazety „Warszawski Dniownik”, warunkowe promocyje studentów warszawskiego uniwersytetu zostały zniesione.

Płock, 24 listop. (7 grudnia). W pow. przasnyskim włocianie wsi Jednoróżce wyrabują lasy skarbowe i zwożą drzewo do swych zagrod, okazując opór naczelnikowi straży ziemskiej. Wysłano tam wojsko.

Kijów, 23 listop. (6 grudnia). Na kolei Kijów-Poltawa ruch przywrócony został tylko w komunikacji miejscowej, ponieważ na linii Charków-Nikolaiewsk strajk trwa w dalszym ciągu.

Hość nagromadzonych towarów na kolejach południowo-zachodnich zmniejszyła się; do d. 22 listopada pozostało 27,800 wagonów, przeważnie zboża.

Dnieprem płynie kra; górna część rzeki zamraża, żegluga przerwana.

Kijów, 27 listop. (10 grudnia). W ciągu dnia dzisiejszego otrzymywano tu tylko depesze, wyprawione z Petersburga do d. 19 listop. Wskutek przerwy ruchu pocztowy i telegraficzny, instytucje przemysłowe, zwłaszcza kredytowe, od d. 16 listopada są nieczynne.

Kijów, 26 listop. (9 grudnia). Delegowani z rozkazu Najwyższego, senator Turau prowadzi śledztwo w sprawie pogromów i wykrycia ich uczestników. Liczba osób, składających senatorowi zeznania, zwiększa się z każdym dniem. Rewizja trwać będzie około miesiąca. Do udziału w śledztwie senator powołał miejscowych znanych prawników.

Niżnij-Nowgorod, 27 listop. (10 grudnia). Wskutek zbiorowego oświadczenia radnych, rada miejska zbiera się w d. 28 listopada na posiedzenie nadzwyczajne dla rozważenia kwestii niezwłocznego wyprawienia do Petersburga deputacji, jeśli okaże się możliwym, to wspólnie z deputacjami innych miast, w celu przedstawienia rządowi zgubnego stanu kraju i konieczności niezwłocznego zwołania Dumy Państwa, na szerokich zasadach wyborczych.

Stawarszenie giełdowe zgromadza się także w d. 28 listopada w celu wybrania deputowanego od sfer przemysłowych.

Jarańsk, 27 listopada (10 grudnia). Strajk pocztowy i telegraficzny wpłynął bardzo ujemnie na handel, przemysł i na ludność włociańską w kwestii zbytu produktów rolnych, ponieważ świat przemysłowy został odcięty od centrów przemysłu i nie

otrzymuje przekazów pieniężnych na nabycie towarów.

Helsingfors, 27 listopada (10 grudnia). Nowy general-gubernator, sekretarz stanu Gerard, wkrótce odbędzie przejażdżkę po Finlandji, w celu zaznajomienia się z ogólnym stanem kraju.

Helsingfors, 25 list. (8 grudnia). Przedstawicielami do sejmiku od m. Helsingforsu obrani zostali znaczną większością głosów kandydaci partji szwedzkiej i młodofinńskiej. W innych miastach i miejscowościach Finlandji, partja konstytucjonalistów otrzymała przewagę na wyborach deputowanych przyszłego sejmiku.

Dziś ostatecznie zdecydowana została kwestja dymisji bojownika sprawy rosyjskiej w Finlandji, głównego dyrektora zarządu fińskich kolei żelaznych, generała majora sztabu generalnego Draczewskiego. Razem z nim opuszczają swe stanowiska w zarządzie kol. żelaznych wszyscy ministrowie w Cesarstwie i w szczególności na uczątku Petersburg-Biełostok kol. fińskich, należącym do Cesarstwa.

Białogród, 27 list. (10 grudnia). Usiłowania Arnautów przedostania się do Serbji powstrzymane zostały przez serbską straż pograniczną.

Urządowo ogłoszona pożyczka zagraniczna doznała jednomyślnie nagany w całej prasie serbskiej, ponieważ transakcja pieniężna z wiedeńskim „Union-bankiem” uważana jest za czyn, zagrażający niezależności serbskiej.

Sofja, 26 list. (9 grudnia). W sferach macedońskich otrzymano wiadomość, że przywódca bandy Czerepiejew zabity został przez włocian w swoim okręgu.

Sofja, 27 list. (10 grudnia). Wnieiony w dniu dzisiejszym do zgromadzenia projekt budżetu na rok przyszły, określa wydatki na sumę 117½ milj. franków, czyli o 6 milj. fr. więcej, niż w roku obecnym, wobec nieznacznego tylko zwiększenia budżetu ministerjum wojny.

Berlin, 26 listopada (9 grudnia). Wbrew informacjom agencji Reutersa o znieważeniu przez marynarzy niemieckiej floty wojennej zwierzchnich praw Brazylii, „National Zeitung” komunikuje, że dotychczas skonstatowano tylko fakt, że między podoficerami łodzi działowej „Pauffer” i poddany niemieckimi w Itajaki, wybuchła bójka. Usiłowania, mające na celu zastosowanie administracyjnych środków względem tej osoby, nie miały miejsca, zatem nie może być mowy o znieważeniu władz brazylijskich.

Paryż, 26 listopada (9 grudnia). Izba deputowanych. Rozprawy o porozumieniu francusko-rosyjskim wyznaczono na środę. W odpowiedzi na interpelację nacjonalisty Faure'a o polityce zewnętrznej, ewentualnie o sprawie z Marokko, Rouvier oświadczył, że we czwartek wydana będzie żółta księga w sprawie Marokko; prosi o odcroczenie rozpraw do tego czasu. Nie zgadzając się z tem zdaniem, Faure wniósł propozycję pociągnięcia Rouviera do odpowiedzialności za opublikowanie depeszy francuskiej posła w Londynie w kwestji możliwego współdziałania ze strony Anglii. Wśród ogólnego śmiechu w izbie, Faure w dalszym ciągu, zrezygnował z tej propozycji, gdy Rouvier obiecał przedstawić izbie żółtą księgę nawet we środę i udzielić w poruszonych kwestiach dalszych wyjaśnień, gdyby ich zażądała izba; na plotki zaś i paplaninę odpowiadać nie myśli. Omówienie interpelacji zostało ołożone.

Paryż, 27 listopada (9 grudnia). Wobec wersji, wywołanych pogłoskami o kandydaturze Combes'a na stanowisko prezydenta republiki, oświadczył on w couloirach izby, że ani myśli o tej kandydaturze i głosować będzie za Fallières'em.

Paryż, 26 listopada (9 grudnia). W artykule pod tyt.: „Actions necessaires” „Petit Parisien” oświadcza: „W Rosji obecnie niezbędne są energiczne zarządzenia, wobec rewolucyjnych faktów, rząd nie może pozostawać bezczynnym; lecz w celu zwalczania anarchji, może on szukać obrony społeczeństwa tylko u ziemstw. Dla Rosji jeszcze nie jest straconem i historia ras słowiańskich jeszcze nie wypowiedziała swego ostatecznego słowa; lecz epoka obecnej ewolucji wymaga stanowczości i energii, których braku nie możemy zbyć milczeniem”. Artykuł ten stanowi najbardziej dokładne odbicie górującej we Francji opinii, która stanowczo potępia działalność teroru anarchji i rewolucji, którym mniejszość ludności tamuje bieg życia kraju i niszczy go. Opinia społeczna znajduje, że obecnie uratować Rosję mogą tylko szybkie i energiczne działania rządu, który powinien porozumieć się ściśle z partiami liberalnymi.

Tulon, 26 listopada (9 grudnia). Wśród marynarzy świeżo zbudowanego rosyjskiego terpedowca wynikiły rozruchy.

Tulon, 26 listopada (9 grudnia). Rozruchy wśród marynarzy terpedowca rosyjskiego zostały stłumione przy współudziale robotników francuskich warsztatów okrętowych.

Londyn, 26 listopada (9 grudnia). Lord Asquith i sir Edward Grey odwiedzali dziś Campbell-Bannermana. Sądzą, że Grey wejdzie do składu gabinetu. Urzędowe oświadczenie partji liberalnej powiadamia, że o składzie nowego gabinetu nie można

będzie mieć pewnych wiadomości aż do poniedziałku, gdy lista ministrów przedłożona będzie królowi.

Londyn, 26 listopada (9 grudnia). Wahań się sira Edwarda Grey'a co do wstąpienia do gabinetu Campbell-Bannermana, są w zależności od zapatrywania się Bannermana na kwestję irlandzkiego *home-rul'u*. „Times” oświadcza, że, według informacji, udzielonych mu zupełnie pewnego źródła, Grey zgodziłby się na objęcie teki ministra spraw zagranicznych.

„Daily News” zapewnia, że stan zdrowia Bannermana pozwoli mu na zachowanie stanowiska leader'a izby deputowanych.

Fredrichsbald. (Norwegja), 26 listopada (9 grudnia). Rozpoczęto burzenie twierdz granicznych. Prowant, amunicja i broń wywożą. Obecnie niszczone są ogrodzenia z drutu. Wieże opancerzone zostaną wywiezione po wyjaśnieniu kwestji, gdzie i na co się mogą przydać.

Strajki polityczne.

Znakomity historyk polski pomieścił w „Słowie” następujący artykuł:

Na jednym z licznych wieców, jaki się w miesiącu listopadzie odbył w Warszawie, znany publicysta Władysław Rabski w przemówieniu, pełnem rozważa i odwagi cywilnej, porównał strajki, czyli bezrobocie, do morfiny, która użyta rzadko w pewnych stanach zdrowia ludzkiego, może być wyborem środkiem leczniczym, lecz używana często i bez wskazania lekarza, przestaje się w niebezpieczny środek zatrucia organizmu ludzkiego. Porównanie strajku do morfiny uważam za trafne i rzetelne, ale z tem zastrzeżeniem, że stosować się daje jedynie do strajków w dziedzinie ekonomicznej, lecz jest najzupełniej chybionem, gdy je zastosujemy do strajków, które mają służyć za środek, zdążający do celów politycznych. Powyższe moje twierdzenie winniem uzasadnić. W tym celu przedewszystkiem należy mi wyjaśnić, jak pojmuję strajki ekonomiczne i polityczne i w czem upatruję zasadniczą między nimi różnicę. Po przedstawieniu tych dwóch pojęć pozostanie mi jeszcze trzecie do uwzględnienia, a mianowicie: jakim jest wpływ doniosłość strajków ekonomicznych i politycznych, w końcu zaś: dlaczego strajków politycznych nawet do morfiny w znaczeniu leczniczym porównać nie można.

Strajkiem, czyli bezrobociem ekonomicznem nazywamy ogólne powstrzymanie się gromadnie robotników od pracy, bądź to w jednej lub kilku gałęziach przemysłu, albo nawet jednej lub kilku fabryk. Powstrzymanie owo od pracy jest owocem zmyślnego i zwerwianego umów prywatnych w celu zmuszenia pracodawców do powiększenia wynagrodzenia za pracę, zmniejszenia liczby godzin dziennej roboty, jednym słowem do polepszenia doli robotnika. Bezrobocie, czyli ogólne zerwanie umów dlatego obejmować musi solidarnie robotników pewnego terytorjalnego odrębu, że wypowiedzenie, czyli zerwanie umowy przez pojedynczych robotników pogorszyłoby tylko ich dolę, a nie zdołałoby osiągnąć pożądanego celu dla reszty.

Wprawdzie bezrobocie wszystkich robotników, bez względu na imponującą liczbę strajkujących, nie zawsze zdoła zmusić pracodawców do pożądanego ustępstwa. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej pracodawcy zdołali przez pewien czas robić nawet na strajkach dobre interesy, albowiem za połowę zarobku, który robotnicy strajkujący otrzymywali, mogli wynająć pracowników i cichego robotnika chińskiego. Warunki jednakże, w Stanach Zjednoczonych spotykane, są wyjątkowymi. Zazwyczaj wśród kontynentu europejskiego, pracodawcy w razie strajku nie mieli do rozporządzenia innych sił roboczych i musieli przedej czy później wejść na drogę porozumienia i ustępstwa, bez względu na to, że prawo prywatne było po ich stronie.

A teraz wypada mi zastanowić się nad tem, dlaczego strajki ekonomiczne, w pewnym stanie społecznym zastosowane, mogą przypominieć morfina — jako środek leczniczy. Przedewszystkiem: jaki to jest ów stan społeczny, który dla zdrowotności stosunków robotniczych upoważnia do użycia lekarstwa strajkowego? W każdym z większych państw europejskich zachodnich, szybko rozwijający się przemysł fabryczny zaniedbał stan robotniczy, a panowie fabryczni okazali więcej twardości serca zgłodniałym rzeszy pracowników swoich, niż dawni możnowładcy patrymonjalni swym dziedzicznym poddanym. W ogniskach przemysłu fabrycznego skupieni licznie robotnicy spadali szybko do nizin zgłodniałego proletariatu, któremu przy uczucie tego świata nie pozostawiono żadnego udziału. Egzystencja niewypowiedzianie nędzna stanu robotników fabrycznych bytu w jaskrawej sprzeczności z rozwojem konstytucjonalizmu europejskiego w pierwszej połowie XIX wieku, który, jak wiadomo, głosił równość praw, swobody indywidualnej i był owocem nauki liberalnej, nie znoszącej żadnych uprzywilejowanych klas w społeczeństwie. Doszło do takiej rozterki życia politycznego ze społecznem, że gdy we Francji w r. 1848 konstytucja zaczęła nawet bratersko do uczuć obywateli każdego obywatela (Konstytucja francuska z r. 1848, § IV), w tymże samym roku robotnicy wystąpili w Paryżu

w olbrzymim pochodzie w imieniu hasła: „Vivre en travaillant ou mourir en combattant”.

Grobowe to hasło oznaczało, że przemysł dba jedynie o zyski przedsiębiorców i o wyzyskanie siły roboczej, że celem jego dążeń jest zgromadzenie kapitałów kosztem nędzy robotniczego ludu. Warzyńcie Stein w dziele, które na zawsze pozostanie cennem w literaturze naukowej (*Geschichte der sozialen Bewegungen in Frankreich*), skreślił w przerażający sposób nędzę robotnika fabrycznego we Francji. Obojętność pracodawców, którzy się ograniczali na prawnym obowiązku wypłacenia umówionego zarobku robotnikowi, skłoniła nawet Steina do przypuszczenia, że ziemia nasza w systemie planetarnym była i zawsze będzie gwiazdą interesu osobistego. Taki egoistyczny nastrój pracodawców przemysłowych nie był wyłącznie udziałem Francji, stał się on objawem uniwersalnym, który się nie wszędzie jednocześnie, czy też nie w jednakim rozwoju pojawiał. W każdym razie można było już w połowie wieku XIX skonstatować ten objaw powszechny w zachodnich państwach europejskich, że w każdym z nich znalazła się znaczniejsza lub mniej znaczna część magnatów przemysłowych, którzy pamiętali o zobowiązaniach prywatnych względem robotników, zapominając o obowiązkach obywatelskich, jakie względem ich, jako obywateli, mieli. Następnie zaś w każdym z tych państw znajdowała się pewno znaczniejsza, lub mniejsza część robotników, pogrążonych w nędzę proletariatu, których zarobek niski nie mógł wyprowadzić z przerażającej niedoli, będącej uragowiskiem i zaprzeczeniem wszystkich swobód konstytucyjnych. W tem położeniu socjalnem pojedynczy robotnik zdany był na łaskę lub niełaskę pracodawcy. Porzucając pracę, pogarszał on zawsze swoje położenie ekonomiczne, a nie wpływając bynajmniej na polepszenie doli swoich towarzyszy. Bezrobocie jednakże wszystkich robotników w danym kierunku przemysłowym, bądź to w mniejszym, bądź w większym obrębie terytorjalnym, zagrażało przedsiębiorstwom ruiną i zmuszało pracodawców do ustępstwa w postaci polepszenia doli robotników. Strajki więc, jako środek społeczno-leczniczy, rzadko używany, przyczyniły się niewątpliwie do przywrócenia ekonomicznej równowagi między zyskiem przedsiębiorcy, a zarobkiem robotnika.

Dzięki strajkom, umiarkowanie i rzadko używanym, pracodawcy fabryczni zrozumieli, że wprawdzie nie pod względem prawnym, ale pod względem społecznym zajęli stanowisko jeszcze donioślejsze od tego, jakie niegdyś posiadali możnowładcy patrymonjalni. Wpływowo stanowisko ich polegało nie tylko na przewadze kapitału, wyzyskującego pracę, ale na opiece, udzielanej robotnikom, na staraniu, aby ich siła robocza się rozwijała, zapobiegając powstaniu proletariatu. Nie ulega wątpliwości, że większość potentatów fabrycznych zrozumiała to groźne ostrzeżenie, jakie w strajkach spoczywa i że w poczuć obowiązku obywatelskiego dopomagała troskliwie robotnikom do zdobycia lepszego dobrobytu, powiększając im zarobek, a zmniejszając zyski przedsiębiorstwa.

Strajk jednakże nadużywany, czyli powtarzający się często i trwający uporczywie, traci, a raczej przestaje swe własności lecznicze na zaturawiające, które dla organizmu społecznego sprowadzają liczne i ujemne następstwa. Przedewszystkiem strajk jest zawsze pewnem nadwyrężeniem prawa prywatnego, którego częste powtarzanie się może zaniżyć pojęcie o własności, a w miejsce to wszczepić instyktu spoliacyjne i wywołać widmo grabieży. Niewątpliwie strajki wywołane zostały koniecznością ekonomiczną, przywrócić czasową równowagę między zarobkiem robotnika a zyskiem przedsiębiorcy. Ale powtarzanie się strajków może doprowadzić do drugiej ostateczności, t. j. do wyzysku pracodawców przez robotników, co pociągnąć musi za sobą ruinę przemysłową, która i na robotników fatalnie oddziała. Prócz tego częste strajki demoralizują bezwarunkowo robotnika zaświadczać, że pragnie nadmiernie podnieść skalę swego zarobku i lekceważy sobie porozumienie i zgodę z chlebodawcą. Dalej, każdy strajk wywołuje w nieuniknionem następstwie terror, za którego pośrednictwem zazwyczaj mniejszość robotników chce zmusić resztę do zaprzestania pracy i przylczywania się do strajku. Nie było chyba ani jednego strajku, któryby się obył bez teroru i to tem smutniejsze, że teror zazwyczaj zastosowywany bywa do robotników najpilniejszych, którym zarobek jako tako wystarcza, a więc do robotników, czujących wstręt do ostateczności, których rezultat nie jasno im się przedstawia. Często powtarzanie się strajku powiększa i potęguje siłę teroru; im bowiem słabsze są motywy ekonomiczne strajków, im częściej na widownię występują, tem więcej znajdują opornych, a więc tym silniejszych środków teroru potrzebują. Teror ów nie ogranicza się na rozpowszechnianiu najsłabszych doktryn socjalistycznych, przez agitatorów stronnictw wyrotowych, ale dopuszcza się gwałtów i bezprawia, doprowadzających do rozpaczliwej spójności i pracowitości robotnika, od którego trudno wymagać bohaterstwa, jakie zwykłym podziwiał u wyjątkowych osobistości. Przeciwny robotnik, czując się też bezsilnym wobec zorganizowanego

i działającego z całą bezwzględnością teroru, wchodzi w transakcję z sumieniem i przystępuje do strajku, choć mu się nasuwa poważne wątpliwości co do etycznej jego wartości i łatwo zgodziłby się na to w bezpiecznej godzinie, że jest próżniactwem, nieczem nie usprawiedliwionem, a obliczonem jedynie na wycisk. Często więc strajki mogą tylko zniechęcić pracodawców do opieki nad stanem robotniczym, do niesienia mu pomocy w wypadkach losowych, do dopomagania mu w smutnej dobie przesileni ekonomicznych. Na robotników zaś wpływają nadzwyczaj ujemnie, bo w miejsce ufności w własną siłę roboczą, stwarzają wiarę w potęgę solidarną związków, który za pomocą bezrobocia czyli próżniactwa, zapewnia zyski wyzyski.

Z kolei rzeczy winniem się zastanowić nad tem: czy w dziedzinie życia politycznego występowały objawy analogiczne tym, któreśmy spotykali w obrębie życia ekonomicznego w XIX wieku? A więc czy za pomocą bezrobocia w postaci zamachania lub rozmyślnego, solidarnego wypowiedzenia obowiązków płynących z prawa państwowego, starano się osiągnąć cele politycznej natury? Wszystkie państwa, w których w instytucji feodalnych rozwinęła się reprezentacja stanowa, a przedewszystkiem te państwa, które zachowały dłużej monarchizm elekcyjny, jak np. Polska, w organizmie, czyli w ustroju konstytucyjnym, posiadała pewien organ, który miał niezaprzeczone podobieństwo do strajków ekonomicznych z nowoczesnej doby. W porządku feodalnym i w ustroju reprezentacji stanowej, przechowało się dłużej pojęcie prawa prywatnego, które krępowało monarchę, jako głowę rządu państwowego i nie pozwalało mu czerpać z zasobów poddanych, jak tylko w zakresie zobowiązanej umowy, noszącej ślady prawa prywatnego. Nadane przez króla lenna, zobowiązywały lennika, czy wasala do służby wojennej w ściśle określonych warunkach. Jeżeli zagrożone państwo wymagało większych wysiłków wojennych monarcha musiał starać się o nie kosztem różnych nadań, uszczuplających jego dochody. Jednym słowem monarcha przypominał do pewnego stopnia stronę w prawie prywatnem, która zdobywać musi usługi, na mocy zasady „do ut des”, czy też „do ut facias” i nie ma tytułu do żądania usługi, czy ofiary, płynącej z prawa państwowego.

Jeszcze wyraźniejszymi były ślady pojęć prawa prywatnego w zakresie średniowiecznej skarbowości. Monarcha zkrólewiecyczny czyli domenów obowiązany był opędzać potrzeby dworu swego, koszta utrzymania międzynarodowych stosunków i wypraw wojennych. Te ostatnie, wyczerpały skarby królewskie, do którego wpływały również nieznaczne opłaty, składane przez lenników w pewnych, określonych prawem wypadkach. Gdy jednak niebezpieczeństwo państwowe zmuszało monarchę do odwołania się do siły podatkowej swych poddanych, mógł to uczynić jedynie w formie prośby a nie nakazu i podatku, dla niego uchwalony, przyjmował postać dobrowolnej ofiary, czy też daru. Istota państwowych stosunków nie pozwalała monarchom zawrzeć się w ciasnym obrębie umów i płynących z nich zobowiązań, które konieczność polityczna spychała do poziomu prywatnej natury. Monarchowie probowali też wszędzie, i to usilnie, aby służbie wojennej i podatkowej powrócić charakter publiczny, w następstwie czego nie dotrzymywali umów swym poddanym, a jeśli się to udawało, uważali je za nieistniejące.

Poddani wobec niedotrzymywania umów przez monarchów, uważali się za uwalnionych od posłuszeństwa, zawiązywali ligi, konfederacje, rokosze i nawet za pośrednictwem ogólnych zgromadzeń stanowych zmuszali monarchów do zatwierdzania dawnych zobowiązań, rozszerzania ich i otaczania gwarancjami, z których najważniejszą był przywilej *de non praestanda obedientia*. W ciągu kilku wieków spotykamy we wszystkich prawie państwach zachodnio-europejskich owe ścieranie się władzy monarchicznej z uprzywilejowaniami stanami. W Anglii wielka karta z r. 1215, jedynie za rządów Plantagenetów, musiała być 37 razy zatwierdzana, czyli, że tyleż razy pragnęli monarchowie uwolnić się od ograniczeń, jakie z niej dla ich władzy wypływały).

Strajk polityczny, mający swe uzasadnienie w konstytucji, stanowej, przedstawiał się też prawie wszędzie w formie następującej. Ponieważ do ograniczenia władzy monarchicznej i zmuszenia jej do wykonania swych publicznych zobowiązań, protest i wypowiedzenie posłuszeństwa przez jednego obywatela, nie miało żadnego wpływu i znaczenia, przeto występowała w imieniu szerszego, czy szczytniejszego koła niezadowolonych, konfederacja i postanawiała zawiesić wykonanie wszelkich obowiązków względem monarchów, dopóki nie osiągnie celów politycznych, w imię których się zawiązała. Bezrobocie takie, z przywilejów średniowiecznych płynące, nosiły wyraźny i pełny charakter polityczny. Wyższe, uprzywilejowane stany, odmawiały monarche usług i świadczeń politycznego charakteru i znaczenia. Cele strajkujących w ten sposób, były na wskroś politycznymi, bo chodziło tu o ograniczenie władzy monarchicznej, a

*) Schubert „Die Verfassungsurkunden und Grundgesetze der Staaten-Europas, der Nordamerikanischen Freistaaten und Brasiliens i. t. d. 1. Band str. 30.

skutek, jaki odniosły w dziejach politycznych tych państw, w których istniały, był najzupełniej destrukcyjnym. We wszystkich też państwach nowożytnych, bez względu na zmienioną formę, czy to absolutnie oświeconego monarchizmu, czy to reprezentacji państwowej, zwyciężyła musiła jednak istota publiczna obowiązków względem państwa i mniejszości, a nawet większości społeczeństwa nie wolno było wypowiadać posłuszeństwa swemu monarchowi, pod pozorem, że postępowanie jego pod względem państwowo-prawnym przedstawiało mniejsze czy większe wątpliwości. Historia Polski przedstawia nam pod tym względem charakterystyczny i wybitny przykład. Kiedy podczas pierwszej elekcji zamieszany był w konstytucyjach przywilej *de non praestanda obedientia*, pacta conventa narzucały każdemu z elektorów gęstą i skomplikowaną sieć zobowiązań. W dodatku rozliczny szereg konfederacji i rokoszów, rozgrywał się szlachęćką mniejszość od wykonywania obowiązków względem swego monarchy, a jednak ustawa rządowa z d. 3-go maja 1791 r. wyrzekła się na zawsze wszelkiej konfederacji, jako środka politycznego, szepczącego anarchię i doprowadzającego kraj do zguby.

Jesteśmy obecnie świadkami trzeciego rodzaju strajków, które się rozwinęły najprzód w Cesarstwie Rosyjskim, a wkrótce potem przeszczepione zostały do Królestwa Polskiego. Strajki powyższe nie mają typu jednolitego. Dążą one niewątpliwie do celów politycznych, jakimi jest pozyskanie konstytucji państwowej i t. p., ale do celów politycznych dążą, za pośrednictwem środków ekonomicznych t. j. strajków czyli bezroboci, lecz nie urzędników państwowych, cywilnych czy wojskowych, ale za pomocą strajków robotniczych w szerokim zakresie stosowanych. Politycznymi tych strajków w pełnym znaczeniu tego słowa, nazwać nie można. Najniezawodniej dążą one do celów politycznych, ale nie za pomocą środków politycznych. Cała maszyna biurokratyczna państwowa funkcjonowała dotychczas normalnie. Wszystkie organa wykonawcze, policyjne i wojenne, czyniły to samo. Wreszcie wśród obywateli, zarówno Cesarstwa jak i Królestwa, nie widać żadnego rozmyślnego i umówionego usuwania się od wykonywania obowiązku publicznego, czy to służby wojskowej, czy to płacenia podatku. Strajk przyjął się zatem wyłącznie wśród robotników kolei żelaznych i tramwajów, wśród robotników fabrycznych, rzemieślniczych, obejmując nawet koła aptekarzy, bankierów i banków, księgarń, drukarni. Towarzystwo ubezpieczeń, Towarzystwo ziemskich, pragnąc wnieść pożyteczność strajków nawet wśród grabarzy cmentarnych. Ażeby osiągnąć nieokreślone a niepewnej nawet pożyteczności cele polityczne, miasto Warszawa ujrzała się bez chleba, bez opalu, bez środków leczniczych, prawie bez mięsa i bez możliwości zaopatrzenia się w codzienne, niezbędne potrzeby. Wśród ludności miejskiej musiało się wytworzyć przeżycie i przynęcenie. Poczęto wierzyć we wszelkiego rodzaju nadzwyczajności i nie zdziwiono się bardzo, gdyby zastrajkowała straż ogniowa i gdyby w końcu du-

chowienstwo odmówiło niesienia ostatniej pomocy umierającym.

Jeżeli cel strajków ekonomicznych zrozumiałym i przystępnym jest dla strajkującej rzeszy robotników, to inaczej się rzecz ma w tego rodzaju bezrobociach, które tymczasowo pozwoliłoby sobie nazwać pseudo-politycznymi. Robotnik, pragnący osiągnąć wyższe wynagrodzenie za pracę, wie o tem dobrze, że egzystencja jego ekonomiczno-społeczna nie zabezpiecza go od dokuczliwości wszelkiego rodzaju i spycha nieustannie do nędzy proletariatu. O zyskach przedsiębiorców może on niejednokrotnie mieć przesadne wyobrażenia, ale porozumienie bezpośrednie i szybkie może zapobiec katastrofie i ustrzedz obie strony od wyzysku, kładąc kres strajkowi. Cel strajków pseudo-politycznych stanowi dla robotników jedną wielką niewiadomą i usuwa się najzupełniej z obrębu jego doświadczenia i obserwacji. Robotnik, walczący ustawicznie o kawałek codziennego chleba dla siebie i swojej rodziny, stoi wobec najprostszego zadania lokalnego samorządu, jak wobec zamkniętej bramy, do której nie może dostać się za pośrednictwem czarodziejskiego słowa: „Sezanie otwórz się”. Socjalistyczne świstki stanowią jego wyłączny pokarm duchowy, przeznaczony jedynie na to, aby drażnić instynkty spójniące przedstawieniem kłamliwych i obłudnych widziadł socjalistycznych utopii. Świstki powyższe nie tylko niszczą etyczne poczucie, jakie tkwi w każdej sile robotczej, ale w umyśle robotnika zaprowadzają chaos pojęć, dotyczących życia i obowiązków publicznych. Możemy sobie łatwo wyobrazić stan psychiczny robotniczego ludu, gdy mu każą strajkować, czyli pograżać się w nędzę, dlatego że tym sposobem uzyska konstytucję, która dla niego niewiele większą ma wartość, aniżeli np. żona jakiegoś Konstantego. Przypuszczamy jednakże, że owi robotnicy uwierzyli nareszcie, że konstytucja zapewni im wszelkie szczęśliwości doczesnego żywota i że gotowi są strajkować aż do pozyskania jej. Jakże gorzkiem będzie ich rozczarowanie! Konstytucja bowiem została pozyskana, ale stronnictwa wyrotowe zmuszają ich do dalszego strajkowania aż pozyskają lepsze prawa wyborcze, na głosowaniu powszechnym, bezpośrednim i tajnym się opierające. Robotnik zdobywa się na rezygnację rozpaczy, strajkuje dalej i pozyskuje nowe prawa wyborcze, aż słyszy znowu: strajkuj dalej, aż stan wojenny będzie zniesiony. Gdy i to otrzyma, będzie zmuszony żądać, w miejsce sejmu, konstytucyjny, a gdyby i to mu było danem, okaże się nieodzownym „plebiscyt, referendum”, czyli odwołanie się do ludu, w końcu zmiana formy państwa na taką, która zabezpieczy bezpieczeństwo kilku posiadających, na rzecz tych, którzy pracować nie chcą.

Niezrozumienie celów politycznych przez robotników strajkujących, oddaje ich na pastwę terroru stronnictw wyrotowych. Im cele są dla nich niezrozumiałe, tem terror musi być gwałtowniejszy i bardziej nieprzebiegający w środkach. Niemiłomom jego następstwem jest wąż społeczna w postaci niechęci, jaka się zakra-

da między robotników i pracodawców, a z drugiej strony między samym stanem robotniczym. Pracodawcy nie mogą wybaczyć robotnikom tego, że ich bez najmniejszej potrzeby, będąc narzędziem ślepej partii wyrotowych, skazują na nieuniknioną ruinę. Większość robotników spokojnych a pracowitych nie może wybaczyć mniejszości swych towarzyszy, że pod wpływem terroru skazuje ich na nieuniknioną nędzę dla niezrozumiałych, wprost niepojętych celów. Wprawdzie terror dąży do opodatkowania klas posiadających na rzecz strajkujących i do zmuszenia pracodawców do płacenia wynagrodzenia strajkującym, ale źródła powyższe, wsparte nawet miłosierdziem chrześcijańskim społeczeństwa, nie są w stanie sprostać zadaniu i odzwać się od widma zmory głodowej. Następstwem terroru jest też obniżenie poziomu moralności w stanie robotniczym, wzmocnienie się instynktów spójniących, dzięki próżniactwu i nędzy. W parze z obniżeniem się poziomu moralności w stanie robotniczym, idzie rozstrój psychiczny i niewypowiedziane przynęcenie reszty klas społecznych. Spotykamy się z takim stanem osłupienia powszechnego, jaki panował w Galicji po 1846 roku, a który W. Pol odmalował w pieśni:

W ważni bracia się rozdali,
I jak grób mi życie zbrzydło,
Jak w więzieniu piekło zamara,
I sokołe zwisło skrzydło.

Strajki pseudo-polityczne, których zadaniem ma być osiągnięcie celów politycznych, oddalają od nich społeczeństwo, zamiast je do nich zbliżyć. Strajki bowiem, wywołując lub powodując anarchiczne zamieszanie w społeczeństwie, odejmują rządowi spokój niezbędny i należyty rozważ, jakie są konieczności do przeprowadzenia odpowiednich wewnętrznych reform. Stronnictwa wyrotowe rozgłaszają, że społeczeństwo rosyjskie zawdzięcza strajkującym robotnikom, wszystkie dotąd uzyskane ustępstwa. Uważam podobne twierdzenia nie tylko za przesadzone, ale wprost za mylne. Cesarstwo rosyjskie znalazło się w bieżącym roku w tem samym położeniu, w jakim się znalazły Prusy w r. 1806 i Austria w 1866 r. Zarówno Prusacy jak i Austriacy mieli do wypowiedzenia swym rządowi dużo słusznych i sprawiedliwych żądań, ale zarazem mieli ten wyborczy instynkt polityczny, że nie drażnili ani siebie, ani rządu bezowocną, zjadliwą krytyką, lecz wsparli rząd poczuciem ładu i poświęcenia, wierząc w to niezachwianie, że w podobnym położeniu reformy polityczne są niemiłomom koniecznością, której równie jak przypływu fali nie powstrzymać nie zdoła. W Państwie Rosyjskim, po zawarciu pokoju, godzina konieczności politycznej dla reform wybiła. Dźwięk tylko owej godziny wzmocniony został złośliwymi zaburzeniami na Kaukazie i w innych miejscowościach, oraz pogromami plemiennymi, wyznaniowej czy socjalnej natury. Strajki więc nie przyczyniły się bynajmniej do wytworzenia konieczności, zmuszającej rząd do ustępstw, bo ta konieczność w całej pełni i grozie istniała, ale wpłynęła na powiększenie się chaosu

stosunków społecznych, chaotywności dążeń i wymagań, które przedstawiały błędne koło żądań faktycznych, na wyjście z którego brakło zawsze czasu, spokoju i politycznego taktu.

Po klęskach 1806 i 1866, stanęło społeczeństwo pruskie i austriackie pod sztandarem ładu i porządku państwowego. Adres sejmu galicyjskiego z 10-grudnia 1866 r., rozumiejąc potrzebę danej chwili, wyrzekł: „przy tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy”, jakby przypominając sobie nieśmiertelne słowa Kollataja: „gdy idzie o zabicie Rzeczypospolitej, gdy idzie o przyszłość, zapomnijmy o błędach przeszłości. Ten będzie wart największej całego narodu wdzięczności, kto pierwszy złoży z siebie ducha pogardy, zawziętości i sprawiedliwego nawet żalu. Chcąc przejść z niewoli do swobody, trzeba się napić wprzód ze źródła niepamięci, nawet nie oglądać się w tę stronę, która nas zarażała niechęcią i upodliła zawziętością”. Stronnictwa wyrotowe rosyjskie nie napili się z owego źródła niepamięci, nie porzuciły zjadliwej i namiętnej a przedewszystkiem szkodliwej krytyki, nie czyniły żadnych poważnych usiłowań, aby wspólnie z rządem przeprowadzić niezbędną reorganizację ustroju państwowego, lecz anarchizację społeczną zaprzęgnęły zmusić go do kompletnej kapitulacji i narzucić swój wyrotowy program.

Aby jednak cel, do którego dążą, skutecznie osiągnąć, stronnictwa wyrotowe przukły do swego rydwanu stan robotniczy wraz ze strajkami. Bezrobocie owe, zanim skłonią rząd do jakiegokolwiek ustępstwa, doprowadzą robotników do nędzy i zdemoralizowania, zrujnują przemysł i handel, zaszczepią w kraju wąż społeczny, skutkiem której cała etyka polityczna, chrześcijańska ulegnie zwyrodnieniu. Strajki też, dążące do celów politycznych, są środkiem najzupełniej antypolitycznym, siejącym rozdźwięk, nienawiść socjalną, terror, a w końcu nędzę i próżniactwo. Dzięki strajkowi, społeczeństwo zapomina o słowach, które powinny być wiekusiście w sercach wszystkich obywateli: „concordia res parvae crescunt, discordia et maxima dilabuntur”.

A. Rembowski.

Rozmaitości.

Poselstwa i ambasady. Zmiana w poselstwach zagranicznych w Tokio, wynikała po zawarciu pokoju między Rosją a Japonją, świadczy, że to ostatnie państwo obejmuje należne sobie miejsce wśród mocarstw pierwszorzędnych. Anglia dała początek, za nią poszły Stany Zjednoczone i Niemcy, podnosząc honorarja swych przedstawicieli i wyznaczając ambasadorów, nie zaś posłów, jak dotąd. Pomiędzy jedną godnością a drugą jest ta różnica, że ambasador reprezentuje osobistą władzę swego monarchy, posel jest tylko przedstawicielem swego państwa. To też ambasadorowie na przyjęciach dworskich zajmują miejsce bezpośrednio po książętach krwi, posłowie — po zwykłych książętach. Pomiędzy sobą jedni i drudzy mają pierwszeństwo według daty nomina-

cji, ich żony korzystają z tych samych praw i przywilejów. Wynikają z tego powodu często zakłócenia kwestie sporne. I tak na przykład przez cały czas pobytu w Londynie ambasadora niemieckiego hr. Münster nie zostało rozstrzygniętem, czy jego córka (był wdowcem) ma te same prawa, co żony ambasadorów. Gdy monarcha lub książę krwi odwiedza kraj obcy, ambasada jest jego prywatną rezydencją, zaś ambasador przedstawia chwilowo istnieć, jako reprezentant. Ambasada zarówno jak i poselstwo są jakby częścią państwa państwa i nie podlegają prawom miejscowym. Posel ani ambasador nie mogą być stawiani przed sąd kraju, gdzie urzędują, wolni są od bezpośrednich podatków, mają specjalną obsługę pocztową i nie opłacają cel. Ten przywilej został w czasach ostatnich ograniczony, gdyż nadużywano go w krajach, mających wysokie cła wwozowe.

Coroczny wzrost ludności. „Standard”, na podstawie skrupulatnie zebranych wykazów statystycznych, ogłasza coroczny przyrost ludności w głównych krajach europejskich. W Niemczech liczba mieszkańców wzrasta o 15,000 mieszkańców na milion, w Rosji — o 13,600, w Holandji — o 12,300, w Szwajcarii — o 10,400, w Belgii — o 10,100, w Wielkiej Brytanji — o 9,400, w Austro-Węgrzech — o 9,300, w Hiszpanji — 8,800. O Francji niema tam mowy, jednak wiadomo, że pod względem wydłużenia życia ludzkiego, „Standard” ubolewa, iż w jego ojczyźnie liczba narodzin zmniejsza się z rokiem każdym. Przed laty 60, Wielka Brytania zajmowała pierwsze miejsce pod względem przyrostu ludności, dziś zajmuje szóste miejsce: „Sila ekspansyjna — pisze „Standard”, którą nasz naród posiadał na początku rozwoju przemysłu, dziś znacznie osłabła. Biskup Londynu miał niedawno w katedrze św. Pawła przemówienie do kleru, w którym piętnował pojęcia o małżeństwie, szerzące się w kraju, skutkiem których liczba zwińków zmniejsza się stale i małżeństwa coraz częściej bywają bezpłodne”.

Sekretarz Redakcji

J. Ursyn.

ŚLUB.

Dnia 22 Listopada b. r. o godzinie 11 z rana w kościele S-go Piotra i Pawła na Antokolu, pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Aleksandrem Gabszewiczem a panną Bronisławą Wolejkówną, córką nieżyjących małżonków Wolejków. Aktu ślubnego dopełnił brat p. młodej, czcigodny ksiądz Bolesław Wolejko, zaś podniosła naukę, zwróconą do nowożeńców, wygłosił prześwieblony ksiądz kanonik Zawadzki.

Dla nowożeńców zaświatły zorze...
Poranek życia rozbił się w światło...
Na nowej drodze — o! poszczęśliw im Boże!
Błogosław w piony, chwila młodości! Niech szczytny zapal ich dusze porywa,
Przyświeca cnotą, jak słonko promienne,
Zaś serce klejnotem: wspaniałym i cennym,
Miłość bliźniego niech będzie prawdziwą!
Wuj A. Miliński.
1-6-1

O G Ł O S Z E N I A.

Zaszczytowane uznaniem Jego Świątobliwości Papieża Piusa X.
NADWÓRNI FOTOGRAFOWIE
Konnaut. d. Homolickich.
Telef. 815.
Firma egz. od 1886 r.
Artystyczne fotogr. portrety. Eleg. emalio. fotogr. w brosz. szpilk. spinki i t. d. Zdjęcia wieczorne bezdymne. Obstałunki wykonyw. we wszelk. dzied. fotogr. Przyjęcie obstałunk. zamiejscow. WIECZNE FOTOGRAFIE NA PORCELANIE, NA POMNIKI, FILIZANKI, PRZYCISKI I t. p.
52-90a-11

N A R A T Y
Przy opłaceniu pierwszej raty otrzymuje się całe dzieło, złożone z 5-ciu tomów we wspólniejszej oprawie.
TYGODNIOWO 75 K.
Można nabyć
Dzieje Polski
ILUSTROWANE
prof. Augusta SOKOŁOWSKIEGO,
z ilustracjami Jana MATEJKI, Wojciecha GERSONA, F. SMUGLEWICZA, Walerego ELJASZA, Juliusza KOSSAKA i wielu innych mistrzów polskich.
DZIEJE POLSKI ilustrowane
Polski, składający się z 5-ciu tomów (130 zeszytów).
540 arkuszy druku z 2,289 ilustracji wielkiego formatu, wśród których przeszło 600 Mistrza Matejki.
Zapisy przyjmuje p. Henryk Silberstein-Kamiński ul. Kijowska.
N 4. m. 5.

Nowość!! Niezrównane w smaku Nowość!!
PAPIEROSY
10 szt. 6 kop. „KMICIC” 5 szt. 3 kop.
fabryki T-wa J. S. Kusznarewa, w Rostowie nad Donem.
poleca firma:
W. MUŚNICKI i S-ka
Marszałkowska 80, WARSZAWA, Królewska, 293a.
!! Prosimy żądać wszędzie !!

BIURO MLECZARSKIE
pod kierunkiem specjalisty
„C” Korona
Z. Rudowskiego
Instalacje Mleczarni, Maślarń, Serowarń
ręcznych, manewrowych, parowych, elektro-motowowych i t. d.
Porady, informacje, instrukcje w zakresie mleczarstwa
S K Ł A D
Maszyn, Narzędzi i Naczyn Mleczarskich
zaopatrzony stale w wielki wybór ostatnich nowości
Nowy system
Wirówka do mleka
„C” Korona.
Tadeusz Kowalski
i **A. Trylski**
Warszawa, Miodowa 4.

Hôtel St. Georges Wilno. z pierwszorzędną restauracją.
30-113a-21
W Kurlandzkim magazynie towarów ŁOKCIOWYCH
ul. Wielka, d. N 74
z powodu zwinięcia handlu ostateczna wyprzedaż wszystkich towarów
po cenach umiarkowanych
4-234a-3
LABORATORIUM St. Górskiego, Warszawa-Lesno, 12.
Nagrodzone na wystawach Paryskiej i Hygienicznej wielkimi medalami złotymi i srebrnymi za nieszkodliwość i skuteczną wyroczność.
„Arago” znany i najpewniejszy środek na wyniszczenie odosłów i brodawek 30 i 50 k.
Konservator włosów podług D-ra Lasara 80 k.; rb. 1.25 i 2.25 k.
Agatol. Proszek i eliksir tymolowy do konserwacji działek i czyszczenia zębów proszek 20 i 35, eliksir 30 i 50 k.
Crem „Venus”. Specjalny kosmetyk dla pań, niczem nie zastąpiony, dla upiększenia cery, usunięcia plam, piegów, przyszczy i węgów, 50 k. i rb. 1.
Puder „Venus”. Hygieniczny, wytwórnia i starannie przygotowany 15, 30, 50 k. i rb. 1.
Żądać wszędzie. Wysyłka za zaliczeniem pocztowym.
36-6a-16
Małe ogłoszenia.
Poszukuje mieszkania 4 do 5 pokoi możliwie od frontu w centrum miasta. Oferty w Administracji 2-168-1
Książki Felician Giedroyc Handl. win krajowych i zagranicznych, wódek, miodów, towarów kolonialnych i spożywczych.
Książki Felician Giedroyc uprasza o oferty z Litwy na wędlinę, sery, masło, grzyby i t. d. dla rozpowiększenia wyrobnictwa z Litwy na Ukrainie, Podolu i Wołyniu.
Książki Felician Giedroyc — adres **Berdyczów** 5-25a-2